



Chwała wiejskiej dziewczyny.

Przed dziesięć nieomal laty pisaliśmy już w gazetach: „Wieńcu-Pszczółce“ o sławnej tak zwanej „dziewicy orleańskiej“.

Nazywała się ona Joanną d'Arc, a urodziła się w wieku piętnastym w wiosce Domremy we Francji. Była ona ubogą pasterką, lecz Bóg ją wybrał, aby ocaliła Francję od najazdu Anglików, którzy w owym czasie tak zagarnęli całą Francję, jak niegdyś Szwedzi opanowali całą Polskę za króla Jana Kazimierza. Nie będziemy tutaj powtarzać całej historii, którąśmy opisali przed lat dziesiątkiem, podamy tylko męczeński koniec świętej dziewczyny.

Wzięta do niewoli i przez własnych rodaków sprzedana Anglikom — oddaną została pod sąd duchowny biskupa Piotra Kochon, który ją jakoby heretyckę skazał na spalenie.

Dnia 30 maja 1431 roku przywiązana do słupa, została spalona!

Dziś po 500 blisko latach Kościół zaliczył ją w poczet świętych. Za nim wydamy ponownie jej żywot, podajemy dziś opis uroczystości jej beatyfikacji w Rzymie.

Beatyfikacja Dziewicy Orleańskiej.

Onegdaj odbyła się w kościele św. Piotra w Rzymie wspaniała uroczystość

beatyfikacyjna Joanny D'Arc. Wzięto w niej udział około 60 tys. pielgrzymów francuskich z biskupami i kardynałami na czele.

Dekret beatyfikacyjny ogłosił papież Pius X. już w grudniu po 23 lat trwającym procesie kanonicznym. Proces rozpoczął się w r. 1885 za staraniem słynnego biskupa z Orleanu Dupanlouga. Dzięki poszukiwaniom komisji beatyfikacyjnej zebrano potrzebny materiał dowodowy z cudów, dokonanych za wstawieniem się Joanny D'Arc i na tej podstawie podniósł Pius X. Dziewicę orleańską na ołtarze.

Nie ulega wątpliwości, że beatyfikacja Joanny D'Arc przyjętą będzie z żywą wdzięcznością przez katolików francuskich. — Postać Joanny opromieniona świetlaną aureolą bohaterstwa, patriotyzmu, pobożności i męczeństwa żyje dotąd w pamięci ludu francuskiego. Dziewica Orleańska uchodzi u niego za największą bohaterkę narodową, za wskrzesicielkę poczucia narodowego Francuzów w czasie ich długich walk z Anglią w XV. wieku. Jest ona tem dla Francji, czem dla Polaków był Kościuszkowski. Pieśń i tradycja ludowa wniosły ją już dawno do Panteonu, wielkich narodowych Świętych. Jeszcze w r. 1458 postawiono jej pomnik na moście w Orleanie. Jej męczeńska śmierć na stosie na podstawie wyroku angielskich biskupów (pod zarzutem czarodziejstwa) opiewana była przez najwybitniejszych poetów. Obecnie po wy-

świeceniu niejasnych stron tej strasznej tragedii pasterka z Domreny staje w całym blasku niewinności i poświęcenia, nie tylko jako bohaterka narodowa, ale przede wszystkim jako postać pełna religijnego natchnienia i zapału, w rodzaju wielkich Świętych średniowiecznych, jak św. Bernard i Franciszek z Assyżu.

Dla obecnych stosunków kościelnych

we Francji beatyfikacja Dziewicy Orleańskiej posiada znaczenie doniosłe. Wskazuje bowiem na tę wielką epokę dziejów Francji gdy zapał religijny połączony z patriotyzmem wyprowadził Francję z upadku i poniżenia. Bohaterska Dziewica orleańska prowadziła hufce francuskie ze sztandarem kościelnym w ręce i z pieśnią kościelną na ustach. Czy jednak naród francuski zrozumie obecnie to memento z wieków średnich i



połączy znowu czynniki religijne z patriotyzmem?

Niedawno odbyło się w Rzymie uroczyste przyjęcie pielgrzymów francuskich przez papieża. Gdy papież wszedł do kościoła św. Piotra, powitali go pielgrzymi entuzjastycznie. — Następnie arcybiskup Orleanu odczytał adres hołdowniczy.

W odpowiedzi swej podziękował Ojciec św. za życzenia i adres, jaki biskup wręczył mu imieniem francuskich katolików. Uczucia te nie są dla papieża niczem nowym. Nie mówiąc już o historii, która jest wymownym świadectwem niezmienniej wierności Francji dla Stolicy Św. Piotra i skuteczności tej wiary, nie wskazując na

widok tych niezmiernych tłumów, które przybyły do Rzymu, aby przez swoją obecność uświetnić święto wielkiej współobywatelki błogosławionej Joanny D'Arc — także podczas ostatnich smutnych wydarzeń jakie przeszła Francja, otrzymał papież godne podziwu dowody posłuszeństwa; mimo wielkich ofiar słuchała Francja głosu papieża i utrzymywała jedność z duchowieństwem, a duchowieństwo jedność z biskupami. Papież napominał następnie katolików francuskich, aby utrzymali tę jedność, która sama daje siłę. Zresztą katolicy Francji mają pociechę w tem, że pracują dla dobra swej ojczyzny, gdyż religia jest tym czynnikiem, który gwarantuje porządek i pomyślność obywatelskiego społeczeństwa. Interesy ojczyzny i religii są wspólne i nierozdzielne. Miłość ojczyzny jest silniejszą jeżeli łączy się z nią miłość dla Kościoła. Papież gratulował katolikom Francji, którzy idąc za głosem Kościoła, walczą pod sztandarem prawdziwej patriotyki Joanny D'Arc, na którym wypisane są słowa „religia, ojczyzna”. Papież zakończył apelem, upominającym katolików Francji, aby pozostali wiernymi Kościołowi i aby pracowali dla odzyskania dusz dla prawdy i miłości Chrystusa.

Ojciec święty odchodząc z powrotem zobaczył francuską chorągiew narodową jednego ze stowarzyszeń z Orleanu i dwukrotnie ją objął, co pielgrzymi powitali burzliwą manifestacją, mimo, że zakazano im manifestowania.

Pokój Wam!

Pokój Wam Siostry w waszej rodzinie!
Pokój znajdziecie w każdej godzinie,
Słońce pokoju niech zawsze świeci,
Od Was, i waszych mężów i dzieci.

Cieszcie się dzisiaj z świętem wesołem,
Śpiewajcie wszyscy z pogodnym czołem,
To „Alleluja” tę pieśń nad pieśnią,
Z którego czerpiem otuchę grzeszni.

Alleluja, to różczka pokoju!
Ochłoda trudu, bólu i znoju,
Ono w podwoje szczęścia prowadzi,
Daje nam miłość, a waśnie głodzi.

Jak wiosna wraca w pełnym rozkwiecie,
Tak znów w pokoju niech wraca życie;
A miły Jezus w sercu przyjęty,
Odrodzi naród na wieki święty.

A więc pokój Wam! — Żyćcie pokojem;
W rodzinach, gminach i w kraju swoim,
Niech pokój kwitnie po całej ziemi,
I niech nas złączy w niebie z świętymi.
Wasz J. Nocek.

Skąd tytoń pochodzi?

(arabskie podanie).

Jechał zaz Mahomet przez pustynię.
Była to zima. Koń jego stąpił kopytem na
gniazdo żmij! Na brzegu gniazda, leżała
mała żmija zdrętwiała od zimna. Żal się zro-
biło Mahometowi biednego gadu, zsiadł
z konia, wziął go i wsadził do rękawa do-
płaszczka, by ciepło przywróciło mu życie.
Rozgrzawszy się, żmijka wysadziła głowę
z rękawa i rzekła:

— Ja cię ugryzę w rękę.

— Nie bądź niewdzięczną — rzekł
Mahomet.

— A kiedy tak mi się podoba!

— Jeżeli mi powiesz słuszny powód,
dla którego chcesz mi zrobić krzywdę, to
ci pozwalam się ugryść.

— Ród ludzki, — rzekł wąż — zawsze
przeciw naszemu walczy. Wasze stopy
i kopyta waszych koni deptają po nas, więc
chcę się teraz zemścić na tobie.

— Nie mówię teraz ani o twoim ro-
dzaju, ani o moim — rzecze Makomet —
tylko między mną samym, a tobą jest spra-
wa. Cóż złego ci zrobiłem? Czyż raczej
nie wyrządziłem ci dobrodziejstwa, przy-
wracając cię do życia ciepłem własnego
ciała? Mimo to jednak, chcę cię ukąsić,
abyś ani ty, ani synowie twoi nie mogli
nic szkodzić wężowemu rodzajowi.

— Zawsze to, zła gadzino, będzie nie-

wdzięcznością; odpłacasz złem za dobre. Biada tobie za to!

— Ja chcę tak! zawołał gad gniewnie — chcę i przysięgam ci na niebo, że cię ugryzę.

Mahomet słysząc takie zaklęcie, pochylił głowę i rzekł:

— Kiedy wzywasz niebo, nie będę się już sprzeciwiał. Ugryź mię!

I odkrył rękę, w którą żmija zatopiła zęby. Uczuwszy ból dotkliwy, odrzucił ją daleko, przeklinając w imię Boże, za jej niewdzięczność. Potem przybliżył usta do rany i wyssał z niej jad węzowy, który wypłynął na piasek pustyni. Na temże miejscu, gdzie padła jego ślina, wyrosła roślina, prędko rozwijająca się i wydała szerokie liście.

Arabowie towarzyszący Mahometowi, zerwali kilka z tych liści i spalili na ofiarę Bogu dla podziękowania, za ocalenie życia ich wodzowi od jadu żmii, a uczuwszy dziwny, a silny zapach ze spalonych liści, umyślili suszyć je i ciąć, by używać do palenia w fajkach. Zaczęli to robić i inni Arabowie, a teraz żadnego niema mahometanina, któryby nie używał tej rośliny; upatrują w jej dymie gorycz jadu węzowego połączoną ze słodyczą pochodzącą z ust Mahometa, którego za proroka swego uważając, z czcią wspominają.

Bajkę tę Arabowie do dziś dnia opowiadają przybyszom z obcych krajów i wierzą silnie, że tytoń rzeczywiście powstał ze śliny ich proroka zmieszanego z jadem gady.

Straszna baba.

(Bajka indyjska.)

W mieście Wataman żył mądry ale ubogi bramin (kapłan indyjski) nazwiskiem Hecawa. Miał żonę Karagarę, która była niezmiernie złą, nietylko dla niego, ale dla wszystkich. Nawet dyabeł, mieszkający w drzewie przy jej domu, z obawy przed nią uciekł w pustynię.

Hecawa nie mogąc już znieść udrczeń, jakich doznawał od żony, także umknął z domu. Idącego drogą zobaczył dyabeł i rzekł mu:

— Dzisiaj zmienię twoją dolę, bo mi cię żal. Przesiadywałem w dziupli starej wierzby przy twoim domu i wiem dobrze, co miałeś od swojej baby do wycierpienia. Idź do miasta Rigawati; tam mieszka król Madana. Ja wejdę w jego córkę Galoczanę, i wyjdę z niej tylko pod twojem zaklęciem, a król ci zato wyznaczy wielką nagrodę.

Stało się jak zapowiedział dyabeł; — wszedł on w królowną, a bramin Hecawa przyszedłszy na dwór króla Madany, zaczął rozmaite odmawiania i odczarowania nad jego biedną córką, tak srodze utrapioną. Ale daremne były wszelkie jego wysiłki. Dyabeł tak uparcie siedział w królownie, że zdawało się, iż nic go już stamtąd nie wypędzi. W tem Hecawa, przypomniawszy sobie przypadkiem żonę od której uciekł, szepnął w ucho Galoczany te dwa słowa:

— Karagara idzie!

W tej samej chwili, dyabeł wyskoczył z królowny i czmychnął w największej trwodze, oglądając się za siebie, czy go Karagara rzeczywiście nie goni.

Królowna uzdrowiała. Król Madana z wdzięczności dla Hecawy, oddał mu ją za małżonkę, darował mu pół królestwa i dużo złota.

Hecawa już nie wrócił do Wataman, gdzie zostawił pierwszą żonę. Przyszedł do przekonania, że jeżeli są złe baby na świecie, to chyba tylko na ten użytek, aby niemi dyabłów wystraszyć.

ZŁOTE ZIARNKA.

Nie tracić czasu, jest może jedną z cnót najtrudniejszych do nabycia.

—o—

Dobrze dzień przeżyć, to jedna z najmielszych rozkoszy dla duszy.

—o—

Umieć urządzić swoje czynności i nie stawiać sobie wahającego pytania: — Co mam robić? — to nauka, najużyteczniejsza dla szczęścia i cnoty.

—o—

Zaczynać rażno — działać zęstością — ciągnąć pracę wytrwale, — przerywać ją bez gniewu, — powracać do niej ze spokojem — i kończyć z dokładnością i rozważą, — to najpewniejsza oznaka silnej i cnotliwej duszy.



Rady zdrowia.

Pierwsza pomoc przy rupturze. Jeżeli u chorego na rupturę takowa wystąpi i się przyskrzyni, jest to zdarzeniem niebezpiecznym, wymagającym natychmiastowej lekarskiej pomocy. Uda się rupturę wtłoczyć na powrót, wtenczas niebezpieczeństwo mija; w przeciwnym zaś razie życie może ocalić tylko natychmiastowa operacja. Wskrzynione jelita wywołują bowiem szybko zgorzel czyli gangrenę kiszek, z czego łatwo może powstać ogólne zatrucie krwi lub śmiertelne zapalenie otrzewnej. Często, zwłaszcza na wsi, niema się lekarza na zawołanie; a zatem nie trzeba tracić czasu nad bezowocnymi, nieraz szkodliwymi gwałtownymi kuracjami, lecz zastosować następujący prosty sposób:

Włożyć chorego do możliwie gorącej kąpiel, a po 15 minutach starać się rupturę wtłoczyć napowrót, co się też zwykle udaje, podczas gdy to poprzednio było wprost niemożliwie.

Niewinny środek do usunięcia bólu głowy. — Przeciwno wszelkim bólom głowy, poleca się nieszkodliwą a zbawienną metodę, którą to afrykańscy Negrzy pod równikiem stosują z nieporównaną wprawą i dobrym skutkiem. Otóż stosują lekkie drapania czaszki oraz łagodne pocierania głowy i w ten sposób usuwają dolegliwości bólu głowy.

Podobnego rodzaju doświadczenia są w każdym razie nieszkodliwe; ale i do takich rękoczynów potrzeba wprawy — a szczególnie osoba się podejmująca podobnych obowiązków, powinna zrozumieć zadanie i wypełniać wszelkie ruchy rąk lub też naciskania po ciele wprawnie i lekko, nie obrażać swymi brutalnymi pociskami głowy, bo taka manipulacja może wyrzucić skutki wręcz przeciwnie. Oprócz wyżej wymienionego masażu byłoby bardzo skutecznem używanie kąpeli nóg w gorącej wodzie.

Przyjmijmy tę nauczkę od murzynów i spróbujmy tego sposobu, nim sięgniemy do antypyryny, fenacetyny i t. p. trucizn!

Boraks jako środek do czyszczenia głowy z łupieżu. — Skórę na głowie oczyszcza się z pyłu, tłuszczu i t. p. nieczystości za pomocą boraksu. Zabrudzenie przyczyną złego i zatyka całkowicie przyzwieniki (pory), przez co nie pozwala roje wijać się włosowi — i sprawia swędzenie skóry. Dla usunięcia złego — bierze się pół stołowej łyżki boraksu na miednicę dobrze ciepłej wody. — Boraks jest to bardzo łagodna sól (alkaliczna), która rozpuszcza i usuwa znajdujący się tłuszcz i usuwa pył na głowie, przytem działając bardzo łagodnie, wywiera wogóle na skórę dobry skutek. —



Rady domowe.

Wybór jaj do wylęgu. Nie rzadko się widzi, że kwoka całymi tygodniami wodzi się z 3 ma lub 4-ma kurczętami, a w przeświadczeniu o swym wielkim opiekuńczym obowiązku ani nie myśli odrzucić gospodarzowi jakie jedno lub drugie jajo. Niekiedy powodem zeszczuplenia gromadki piskląt bywa choroba lub niedozór ze strony gospodyni, częściej atoli winę przypisać wypadnie niedbalstwu przy wyborze jaj i ich przechowywaniu, przed wsadzeniem do gniazda.

Miejsce gdzie się przetrzymuje jaja wylęgowe powinno być przewiewne, suche, niezatechłe i ma posiadać ciepłotę mniej niż mierną. Przy przechowywaniu układać je trzeba leżąc, a nie sztorcem i co 2 lub 3 dni ostrożnie obracać. Najpewniejsze do wylęgu będą jaja kilkudniowe n. p. 10 dniowe, starszych niż 3 tygodniowe nie należy wogóle brać do podkładania.

Zresztą trzeba jaja poddać badaniu. W pierwszym rzędzie zwraca się przy tem uwagę na kształt i wielkość jaja. Każde jajo wylęgowe ma być owalne i w jednym końcu znacznie tępsze niż w drugim, przy czem w ogóle ma mieć kształt foremny. Jaj małych i bardzo dużych nie brać, pierwsze bowiem dają najczęściej istoty słabe źle rozwinięte, drugie posiadają zwykle dwa żółtka, z których, albo nie wylęgnie się nic, albo wychodzą bliźniaki mniej lub więcej okaleczone.

W dalszym ciągu bada się skorupę jaja. Ta nie powinna być ani za cienka, ani za gruba. Jajo o skorupie cienkiej ulega łatwo zgnieceniu, natomiast skorupa gruba nie dozwala na wnikanie powietrza i sprawia pisklęciu dużo kłopotu, gdy się ono na świat gramoli. Odrzucone winny być także wszelkie jaja o skorupie nierównej, z pierścieniowatemi, zgrubnieniami, lub gruzelkowatemi wypukłościami.

Przy badaniu do światła zwraca się uwagę na bańkę powietrzną. Ta powinna się znaleźć w tępszym końcu. Jaja, w których ta bańka siedzi w końcu ostrym, lub w środku na obwodzie, należy od podkładania wykluczyć. Niekiedy zawartość jaja jest już zupełnie skłócona, z takiego jaja nic się nie ulegnie.

W szóstym dniu wysiadywania trzeba jaja z pod kwoki wyjąć i przegłądać do światła. Wszystkie takie, które nie ukazują wewnątrz żadnego zmętnienia trzeba z pod kwoki usunąć, jako niezapłodnione, a pozostawić tylko takie, których wewnątrz (środek) jest zaciemnione. Jaja wybrane z pod kwoki mogą być zużytkowane na karmę dla kurcząt. Zostanie pod kwoką jaj nie dużo, to trzeba je złączyć z jajami innej kwoki, która w tym samym czasie nasa-

dzoną została, a do gniazda próżnego nałożyć jaj żwierzych.

Uprawa kminku. Kminek, którego nasienie bywa używane jako przyprawa do chleba, sera itp., rośnie u nas dziko po łąkach i przy drogach. W Niemczech, gdzie kminku używają do wyrobu wódki (kmin-kówki) uprawiają go na szeroka skalę w polu. Zużycie kminku jest tam tak wielkie, że prócz własnego produktu sprowadzają jeszcze około 2 miliony kg. z zagranicy, opłacając od 50 do 80 marek (M = 1 K. 17 h.) za 100 kg.

Uprawa kminku odbywa się tam w następujący sposób. Oto na wiosnę, na roli, na której poprzedniego roku rosły ziemniaki, lub buraki, po należytem zwapnowaniu zasiewają bób w rzędy, 45 do 50 cm. odległe. W środek, między rzędy z bobem, wsiewają również rzędowo nasienie kminku, do którego to celu wychodzi 2 $\frac{1}{2}$ do 3 kg. nasienia na mórg (1600 m. kw.). Po obsianiu wałuje się pole dwukrotnie, by nasienie do ziemi przylgnęło. Skoro rośliny powschodzą, oplewają je motykami i przerywają, pozostawiając kminek w odstępach 12 do 15 cm. Gdzie w rzędach znajdują się miejsca próżne, tam go dosadzają. W lecie, po sprzęcie bobu, zasilają kminek gnojówką, lub dawką 75 do 100 kg. siarczanu amonowego. Przyszłej wiosny motykują kminek raz, lub dwa razy. Nasienie dojrzewa w czerwcu około św. Jana. Zbierają go wczas, kiedy nasienie rozpoczyna zmieniać kolor jaśniejszy na ciemno zielony. Zżynają go sierpem, a po związaniu w snopki, ustawiają w kuczki, by przesechł. Gdy wyschnie, zwożą do stodoły na wozach wysłanych płachtą. Zbiór i zwózkę dokonywują bardzo ogłędnie, bo kminek obsypuje się niezwykle łatwo. Po omłocie przechowują go na przewiewnych strychach razem z plewami, by łatwiej sechł i dopiero po zupełnem wyschnięciu odczyszczają na wialni. Kminek po tym pierwszym zbiorze zasilają znowu nawozem i pozostawiają go jeszcze przez rok, by otrzymać drugi zbiór. Przy pierwszym zbiorze uzyskują 300 do 500, przy drugim 200 do 300 kg. czystego ziarna. Przeciętny do-

chód z ha (4 morgi pruskie) (nieco mniej niż $2\frac{1}{2}$ naszego morga) obliczają na 650 do 1300 M.

Niekiedy sięją go z wiosną, nie na polu lecz na grzędach, a dopiero w lipcu po zbiorze rzepaku lub miészanki przesadzają na pole.

Spokój w krowiarni. Wiadomo powszechnie, że bydlę napęlniwszy torbę (pierwszy żołądek) paszą, układa się i przeżuwa. Dopiero po przeżuciu rozpoczyna się właściwe trawienie, do którego bydlę potrzebuje zupełnego spokoju. Spokój ten jest tak dobrze potrzebny bydłu opasowemu, jak i krowom dojnym, u pierwszych wpływa on bowiem dodatnio na przyrost ciała, u drugich na wytwórczość mleka. Pierwsi poznali się na tem Anglicy i oni też przestrzegają jak najskrupulatniej, by bydła po nakarmieniu miały spokój zupełny. Nie pozwalają przeto nikomu do wchodzenia w tej porze do obory, a nawet czeladź musi się wstrzymać od wszelkich takich czynności, któreby spokój pożądaný w oborze zamącić mogły. Cz.

Kit do zlepiania stłuczonych naczeń. Bierze się łyżeczkę gęstego wapna gaszonego i tyleż sera świeżego do miski, mieszając to i gniotąc dobrze przez chwilę, wskutek czego powstaje ciągnący się gęsty klej. Tym klejem smarować części potłuczonego naczynia i składać je, poczem wkrótce zaschnie i trzyma bardzo silnie. Jeżeli naczynie jest na więcej części potłuczone, trzeba każdy kawałek przykładać osobno, czekając, aż pierwszy zaschnie.



Rozmaitości.

Jak sobie Indianie wyobrażają trzęsienie ziemi. Indianie w Peru w Ameryce wierzą, iż Bóg czasem powstaje ze swego tronu w niebie, aby policzyć ilość ludzi na ziemi. Po każdym Jego kroku ziemia drży, a z siły grzmotu, który się wtedy rozlega, umie obliczyć, ilu jest ludzi na świecie.

Skoro Indianie spostrzegają pierwsze oznaki trzęsienia ziemi, wybiegają ze swych chat i tupiąc nogami, wołając: „tutaj, tutaj jesteśmy!“ W ten sposób chcą niby ułatwić Panu Bogu rachowanie ludzi,

Zamek w powietrzu. Pewien angielski milioner polecił zbudować olbrzymi na 700 stóp długi balon, który tworzyć będzie ogromny zamek powietrzny. Wnętrze balonu urządzone będzie z największym komfortem, oświetlone i opalone elektrycznie. Jadalnia pomieści 30 osób, osobne sale przeznaczone będą na sypialnie i bawialnie, w balonie podróżować będzie stale kilkadziesiąt osób. Balon ten jest już gotowy i wkrótce rozpocznie swe podróże. Obecnie zamierza ów milioner zbudować nowy balon na 1000 stóp długi dla 100 osób. Będzie to prawdziwy olbrzym powietrzny, największy z dotychczas wybudowanych balonów.

— **Klub stuletnich** utworzył się niedawno w Nowym Jorku. Składa go 9 panów, mieszkających w przytułku św. Jakoba, a liczących razem 935 lata. Celem tego stowarzyszenia jest urządzenie wycieczki automobilowej. W roku zeszłym zakład św. Jakoba sam urządził starcom taką wycieczkę, w roku bierzącym jednak musiano jej zaniechać, wobec czego dziewięciu starców postanowiło urządzić taką wycieczkę na własne koszty. Za przykładem mężczyzn poszły także i kobiety ze zakładu, zakładając klub „automobilistek“, z których najmłodsza nie może mieć mniej niż 90 lat.

ŻARTY.

Jeden z dwu. Król francuzki Ludwik, zabłąkawszy się na polowaniu, nie mógł znaleźć swych dworzan i sam znalazłszy wreszcie drogę, puścił się pieszo do miasta. Idąc, spotkał chłopą idącego również w tę stronę. Długo rozmawiali z sobą, wreszcie chłop, który króla nie poznał, odezwał się: — Chciałbym też kiedy zobaczyć króla, bom jeszcze nigdy nie widział jego twarzy. — No to chodź ze mną, — rzekł król, — bo

ja właśnie do niego idę. — A jakże ja go poznam, wśród innych? — spytał wieśniak. — Poznasz go po tem, że wszyscy przed nim głowy odkryją, on sam tylko zostanie w kapeluszu. Gdy weszli w miasto — a później w dziedziniec królewskiego dworu, ujrzał chłop, i wszyscy dworzanie oczekujący króla, zdjęli nakrycia z głowy; zaczął się więc rozglądać, szukając osoby królewskiej, ale sam kapelusza przez roztargnienie zdjąć zapomniał. Wtedy rzekł do niego król: — No, wiesz już teraz kto jest królem? — na co tamten odparł: — Ja myślę, że przecie jeden z nas musi nim być, bośmy obaj zostali w kapeluszach.

Dowcipne słowa. Siedząc przy stole pewnego księcia, mądry jeden profesor, zobaczył, iż solniczka umieszczona jest na wysokim postumencie i nic nie mówiąc, wstał i zdjawszy ją, postawił na stole. — Cóż to ma oznaczać, panie profesorze? — zapytał książę. Wybacz, Jaśnie oświecony panie, — odrzekł tamten, — ale tak słychać zewsząd skargi, że sól dla wszystkich niedostępna jest, bo stoi za wysoko. Dlatego zniżyłem ją. Książę zrozumiał dobrze,

co miał na myśli profesor i w kilka dni później ogłosił znaczną zniżkę w cenie soli. Setki poprzednich próób i podań wnoszonych od ludu trapionego drożyzną soli: — nie odniosły takiego skutku, jak ten koncept dowcipnego profesora, bo książęta mają swoje kaprysy i upodobania, które nie każdy odgadnie.

Także wstyd. Żona budząc się w nocy wskutek jakiegoś hałasu, mówi do męża: — Słuchaj-no, zdaje się, że ktoś się do nas zakrada. — Mąż: — Toby było źle, bo złodziej rozgadałby jutro w mieście, że niema co u nas kraść i byłby wstyd!

W sądzie. Sędzia do oskarżonego: — Dziesięć lat trzymaliście się w porządku, a teraz znów was na kradzieży złapali. — Złodziej: — Ha, zestarzałem się, nogi osłabły, to i nie mogę tak zmykać jak dawniej.

W koszarach. Kapral do rekruta: — Kicała, na co żołnierz ma głowę? — Melduję posłusznie, do myślenia. — Głupis, na to ma głowę, aby mu halsbinda nie poszła za wysoko i aby miał na co czako włożyć.



Na raty

najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

☛ Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie. ☛

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.